

52 (01/2022)



MEMORIA

PAMIĘĆ • HISTORIA • EDUKACJA



REFLEKSJA NAD NASZĄ WŁASNĄ OBOJĘTNOŚCIĄ. OBCHODY 77. ROCZNICY WYZWOLENIA AUSCHWITZ

**ANIEZNANY
RĘKOPIS
Z CHEŁMNA**

**WYSTAWA *REMEMBER
YOUR NEW NAME*
(ZAPAMIĘTAJ
SWOJE NOWE IMIĘ)**

**WYSTAWA
*THE OBJECTS OF
LOVE*
(PRZEDMIOTY
MIŁOŚCI)**

**WYSTAWA
BORIS LURIE:
*NOTHING TO DO
BUT TO TRY*
(JEDYNE, CO MOŻNA
ZROBIĆ, TO
SPRÓBOWAĆ)**

SPIIS TREŚCI

REFLEKSJA NAD NASZĄ WŁASNĄ OBOJĘTNOŚCIĄ.
OBCHODY 77. ROCZNICY
WYZWOLENIA AUSCHWITZ

NIEZNANY RĘKOPIS
Z CHEŁMNA

REMEMBER YOUR NEW NAME
ZAPAMIĘTAJ SWOJE NOWE IMIĘ
WYSTAWA

WYSTAWA
THE OBJECTS OF LOVE
(PRZEDMIOTY MIŁOŚCI)

WYSTAWA BORIS LURIE:
NOTHING TO DO BUT TO TRY
(JEDYNE, CO MOŻNA ZROBIĆ,
TO SPRÓBOWAĆ)

Zachęcam wszystkich do współpracy z nami. Prosimy o informacje i sygnały o wydarzeniach, projektach, publikacjach, wystawach, konferencjach czy badaniach, o których powinni dowiedzieć się nasi czytelnicy.

Nasz e-mail: memoria@auschwitz.org

Będziemy wdzięczni za promowanie miesięcznika w mediach społecznościowych.

Paweł Sawicki, Redaktor Naczelny

Wszystkie wydania: memoria.auschwitz.org

REFLEKSJA NAD NASZĄ WŁASNĄ OBOJĘTNOŚCIĄ. OBCHODY 77. ROCZNICY WYZWOLENIA AUSCHWITZ

Początek zagłady w Auschwitz był głównym motywem 77. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady. W związku z pandemią koronawirusa w obchodach na terenie Miejsca Pamięci wzięła udział niewielka grupa gości, przede wszystkim kilkanaścioro ocalałych.

W audytorium Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście obecne były także delegacja francuska na czele z premierem Jeanem Castexem, delegacja władz polskich na czele z sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP Wojciechem Kolarskim, a także ambasadorowie wielu krajów. Honorowy patronat nad obchodami rocznicowymi objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

Prowadzącym obchody był Marek Zając, przewodniczący Rady Fundacji Auschwitz-Birkenau, który rozpoczął obchody stojąc w pobliżu bramy z napisem 'Arbeit macht frei'.

– Ze względu na pandemię z większością z państwa spotykamy się dziś online i za pośrednictwem mediów. Jednak niezmiennie najważniejszymi punktami odniesienia dla nas wszystkich są i będą relacje ocalałych z Auschwitz i Zagłady oraz właśnie to autentyczne miejsce – mówił.

– Pandemia postawiła nowe wyzwania także przed edukacją. Tu w Miejscu Pamięci Auschwitz-Birkenau musieliśmy się zmierzyć z zadaniem szczególnie trudnym – jak połączyć autentyzm z najnowszymi technologiami i zdalnym nauczaniem? W efekcie we współpracy z Fundacją Auschwitz-Birkenau oraz izraelskimi firmami Appsflyer i Diskin powstaje unikalny na skalę światową projekt zdalnego oprowadzania po Auschwitz – powiedział, przechodząc przez autentyczny teren poobozowy. – Dzięki temu

historię Auschwitz będziemy przybliżać tym, którzy z różnych przyczyn nigdy nie mogli tu przyjechać – podkreślił, po czym przeszedł do audytorium MCEAH.

Motywy przewodnim tegorocznych obchodów był początek masowej zagłady Żydów w komorach gazowych.

– W swoich początkach od czerwca 1940 r. Auschwitz był obozem koncentracyjnym przeznaczonym przede wszystkim dla polskich więźniów politycznych. Niemal dwa lata później, 26 marca 1942 r., dotarł tu transport 999 słowackich Żydówek. Było to preludium masowej zagłady w Auschwitz. Kilka pierwszych grup deportowanych Żydów stanowiły osoby zdolne do pracy – potrzebne jako niewolnicy w rozbudowywanym kompleksie obozowym. Jednak już pod koniec kwietnia w transportach zaczęły pojawiać się osoby z punktu widzenia Niemców nieprzydatne – ludzie starsi czy dzieci. Ich, po selekcji dokonywanej przez lekarzy SS, zaczęto natychmiast mordować w komorach gazowych – mówił Marek Zając.

Dzięki nagraniu udostępnionemu przez Fundację Rena's Promise z przygotowywanego dokumentu: „999. Młode kobiety z pierwszego oficjalnego transportu żydowskiego do Auschwitz” zebrani usłyszeli głosy trzech kobiet ocalałych z transportu z 26 marca 1942 r.: Elisabeth Silberstein Bence, Judith Spielberg Mittelman oraz Edith Friedman Grosman.

77. ROCZNICA WYZWOLENIA AUSCHWITZ

27.01.2022



„Nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy, co się z nami dzieje. Ja siedziałam w kącie i patrzyłam, co się dzieje. Niektórzy krzyczeli, płakali... Ale nikt nie był w stanie przewidzieć, co się wydarzy” – mówiła Elisabeth Silberstein Bence.

Bogdan Bartnikowski urodził się w 1932 r. W czasie Powstania Warszawskiego wraz z matką został wypędzony z domu i skierowany do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd 12 sierpnia 1944 r. zostali obydwój wywiezieni do KL Auschwitz-Birkenau. W obozie został zarejestrowany jako więzień numer 192731. 11 stycznia 1945 r. został razem z matką ewakuowany do Berlina-Blankenburga (komando robocze obozu Sachsenhausen), gdzie do wyzwolenia w dniu 22 kwietnia 1945 r. pracował przy odgruzowaniu miasta. Po wyzwoleniu powrócił wraz z matką do Warszawy.

– Niedawno na spotkaniu z uczniami z klasy przedmaturalnej opowiadałem o naszych dziecięcych, obozowych przeżyciach i po kilkunastu pytaniach dotyczących szczegółów życia w obozie, padło pytanie „A czy w Birkenau była szkoła?”. Parsknąłem śmiechem. Birkenau? Szkoła? Ale po chwili sobie pomyślałem: tak, to była szkoła. To była szkoła przetrwania. Szkoła,

kiedy chciano z nas zrobić niewolników, chciano nas pozbawić nadziei na jakiegokolwiek życie, przygotować nas do tego, żebyśmy karnie, jak zwierzęta, pomaszzerowali piątkami do komory gazowej. Zgodnie z przeznaczeniem tego obozu – mówił Bogdan Bartnikowski.

– Bardzo mało nas już jest. Jest w tej chwili na tej sali dostownie kilka osób, kilkoro tamtych dzieci, które pamiętam, z którymi najpierw byłem na FKL-u, w obozie kobiecym, przez jeden dzień, a potem w obozie męskim. Spotykamy się nadal, mówimy o naszej przeszłości obozowej. To są dla nas tragiczne wspomnienia. Każde takie wspomnienie to jest wrywanie z siebie tych okropnych przeżyć, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy o tym mówić. Żeby zachować pamięć o tym, co tutaj się działo, o tym, co totalitaryzm może doprowadzić w swoich zapędach – dodał.

Halina Birenbaum urodziła się w 1929 r. w Warszawie. W trakcie II wojny światowej została osadzona w getcie warszawskim, a następnie w kilku niemieckich obozach koncentracyjnych. Kolejno na Majdanku, gdzie straciła matkę, Auschwitz-Birkenau, Ravensbrück a także Neustadt-Glewe. Jej ojciec zginął w Treblince.



chwilę ciszy, o własną refleksję nad swoją własną odpowiedzialnością, własną obojętnością i własnym zaangażowaniem. To jesteśmy winni ofiarom. Temu przede wszystkim ma dziś służyć pamięć – podkreślił Piotr Cywiński.

Kolejną część obchodów poświęconą nowym technologiom w edukacji o Auschwitz rozpoczął przewodniczący nowojorskiej Auschwitz-Birkenau Memorial Foundation Ronald S. Lauder: – Gdy ludzie nie wiedzą nic o nazistach i komorach gazowych, o tych okrucieństwach, właśnie wtedy tego rodzaju zbrodnie mogą się powtórzyć. Dlatego ludzie – zwłaszcza młodzi – muszą tu przybyć i zobaczyć na własne oczy. Co jednak możemy zrobić w dobie pandemii i ograniczonych możliwości podróżowania? Stworzyliśmy nową koncepcję – zdalne zwiedzanie na żywo z przewodnikiem.

Następnie Marek Zając opowiedział o jeszcze jednym wyjątkowym narzędziu, które służyć będzie edukacji o historii obozu – projekcie Auschwitz VR.

– Wspólnie z Fundacją Auschwitz-Birkenau i polską firmą Real Invented Studio tworzymy jego wirtualne odwzorowanie z czasów wojny i zagłady. To projekt pod wieloma względami absolutnie przelomowy. Niezwykła jest jego precyzja. Z wielką pieczołowitością i dbałością o szczegóły, w oparciu o archiwalne dokumenty, historyczne fotografie i współczesne skany, we współpracy z historykami Miejsca Pamięci – mówił.

– Co jednak ważne – przez tę wirtualną przestrzeń wyposażeni w gogle VR lub obserwujący ją na dwuwymiarowych ekranach zwiedzający zawsze oprowadzani będą przez przewodników i edukatorów. To nie jest i nigdy



nie będzie gra ani rozrywka – podkreślił Marek Zając.

O roli i konieczności wykorzystywania przez Muzeum nowych technologii w edukacji mówili także ocalali z Auschwitz.

– Niezwykle ważna jest rozwijająca się coraz bardziej możliwość korzystania właśnie z urządzeń elektronicznych, z rozwoju Internetu i innych urządzeń, które pozwalają zainteresowanym widzieć Auschwitz tak jakby wirtualnie, nie przyjeżdżając tutaj. Nie każdy może, nie każdy ma siłę i środki na to, żeby przyjeżdżać tutaj z końca Europy czy nawet z innych kontynentów, ale dzięki właśnie rozwojowi tych środków i realizacji programów istniejących, wprowadzanych tutaj coraz szerzej w Muzeum właśnie obserwować... widzieć, iść tymi obozowymi drogami, którymi chodzili więźniowie – powiedział Bogdan Bartnikowski.

– Chcę, aby pamięć i wiedza o Zagładzie chroniły nas przed kolejnymi tragediami, by sprawiały, że skutecznie stawimy czoła nowym zagrożeniom w każdym zakątku ziemskiego globu. Dlatego nadzieją napawa mnie fakt, że dzięki najnowszej technice internetowej i mozolnym staraniom Państwowego Muzeum Pamięci Auschwitz Birkenau, dyrektora Piotra Cywińskiego i Jego oddanej ekipy już w bliskiej przyszłości wiedza i pamięć Zagłady będą mogły, poprzez żywy przekaz internetowy, być obecne w szkołach na całym świecie – powiedziała Halina Birenbaum.

– Kiedy będziecie z przewodnikiem on-line wędrowali tą drogą, którą ja, w innych warunkach, kroczyłem. Nie będę ukrywał, drogą moich cierpień, nie myślcie o tym. Myślcie przede wszystkim o tym, ponieważ Internet to rzecz bardzo bliska, bardzo osobista. Myślcie o tym, o sobie. Myślcie o sobie. Co ja mogę zrobić, co ja powinienem zrobić, żeby coś takiego mnie, czyli wam, się nie przydarzyło. Myślcie o tym jak w innych warunkach człowiek człowiekowi zgotował los, ale można go uniknąć, trzeba go uniknąć, musi się go uniknąć. I to jest rzecz dla was – powiedział Marian Turski.

Następnie na terenie byłego obozu Auschwitz II-Birkenau modlitwy odmówili rabin Michael Schudrich, biskup Piotr Greger z Kościoła Rzymskokatolickiego, ksiądz hieronim Aleksander Mokriszczew z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz biskup Adrian Korczago z Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Obchody zakończyło złożenie zniczy przy pomniku na terenie Birkenau.

Szacuje się, że do Auschwitz deportowanych zostało co najmniej 232 tys. dzieci, z których ok. 216 tys. stanowili Żydzi, 11 tys. Romowie, ok. 3 tys. Polacy, ponad 1 tys. Białorusini oraz kilkuset Rosjan, Ukraińców i innych. Ogółem w obozie zarejestrowano ok. 23 tys. dzieci i młodocianych, z których w styczniu 1945 r. na terenie Auschwitz oswobodzono nieco ponad 700.

PRZEMÓWIENIE HALINY BIRENBAUM OCALAŁEJ Z AUSCHWITZ

Tak wiele myśli, uczuć i wspomnień ciśnie się do serca i na usta dziś, w kolejną rocznicę wyzwolenia obozu śmierci Auschwitz Birkenau! Tyle jest wciąż jeszcze do przekazania światu, zbadania, przypominania! Niezliczone doświadczenia cierpień nadludzkich znad krawędzi śmierci, które są już dla nowych pokoleń daleką, niewyobrażalną historią...
W obecnym świecie, pełnym aktualnych palących problemów, ciężkich konfliktów, nowych śmiertelnych chorób, pandemii, coraz mniej absorbuje ludzkość Holokaust. Ten ogrom straconych istnień, życia, cierpień daremnych, zadawanych mąk, śmierci niewinnych. Czas i niewiedza mogą zatrzeć ślady o nich, zrozumienie grozy również i dziś, podjęcie koniecznych działań.

Odchodzą Ci, którzy te męki przeżyli, zapamiętali na zawsze i wszystkimi siłami starali się zadokumentować światu, by utrwalić w pamięci ludzkiej, przestrzec przed ich powtórzeniem. Przychodzą na świat i wzrastają nowe pokolenia, dla których te dzieje są dalekie, stare, jakby nie dotyczące ich. Zwłaszcza, że są one tak koszmarnie, a od smutków i tragedii chciałoby się raczej uciekać niż się w nie zagłębiać... Chce się zapomnieć, umniejszać, zaprzeczać ich istnieniu – fałszować historię! A zapomnienie zbrodniczych faktów tej wojny i zagłady jest po prostu ponownym tego okropnego zagrożeniem!

Patrzę z narastającym przerażeniem i bólem na krzykliwe, bezkarne marsze nienawiści do innego, do Żydów, do ludzi uciekających dla ratunku przed szalejącym terrorem w krajach ich pochodzenia. Znany aż nazbyt dobrze jest jeszcze sprzed Auschwitz wrzask żądnych krwi, oglupiających, zatrutych nienawiścią młodziaków i nie tylko młodziaków: od „Śmierć Żydom!” znów

rozbrzmiewający chwacko w dozwolonych marszach ulicznych.

A w następstwie...?? Komory gazowe, śmierć przestraszna milionów. Mojej rodziny, bliskich, cudem mnie pominiętej, ale przeżywane z bliska dzień po dniu w ciągu dwóch lat na Majdanku, w Auschwitz. Widziałam wciąż ten ogień z ich ciał, oddychałam duszącym dymem zawieszonym nad całym obozem w Auschwitz.

Ot, co znaczyły i znaczą hasła: „Śmierć Żydom”! Śmierć! Śmierć! Ludziom innym.

Śmierć u końca czeka i zabierze nas wszystkich z powodu wieku, od wypadków w normalnych czasach, od wzrastających cudów techniki, glorii rozumu i wiedzy ludzkiej, geniuszu. Śmierć od chorób – od jednej takiej ostatnio najnowszej z licznymi mutacjami, o niby wielce „szlachetnej” nazwie: korona. Międzynarodowa nosicielka masowych śmierci we wszystkich krajach i językach brzmiąca jednakowo, dla nacjonalistów nienawidzących obcych w Polsce, Izraelu, wszędzie na tym padole ludzkim czy nie – ludzkim. Śmierć głoszona i zapowiadana w marszach dziarskich rzekomych „patriotów”, czy ta cicha, niewidzialna od pocałunku, kichnięcia z bliska, zakaszłania: obecnie masowa od koronawirusa z mutacjami...!

Miałam dziesięć lat, gdy Niemcy napadli i zajęli Polskę we wrześniu 1939 roku, trzynaście lat, gdy zostałam zawleczona do Auschwitz-Birkenau po wyprowadzeniu z komory gazowej obozu na Majdanku dzięki awarii. Widziałam masy potężnego butnego wojska hitlerowskich Niemiec, gdy wmaszerowali okrutnie, zwycięsko w ulice zburzonej, palącej się Warszawy. W ciągu ponad pięciu lat oddychałam zbrodniami



burzonej, palącej się Warszawy. W ciągu ponad pięciu lat oddychałam zbrodniami nazistowskich Niemiec, śmiercią. Wzrastałam pod ich zbrodniczym panowaniem absolutnym, które nie omijało nikogo, Żydów, Polaków. Na naród żydowski wydali i wykonywali naziści niemieccy wszelkimi sposobami wyrok i plan totalnej Zagłady.

A po pięciu latach tego mordu okropnego widziałam w „marszu śmierci” z Auschwitz do obozów w przegrywających już wojnę Niemiec tych butnych, potężnych, „czystej rasy aryjskiej” hitlerowskich wykonawców od „śmierć Żydom!” rannych, kaleki w brudnych okrwawionych bandażach, upadłych doszczętnie powracających do swych rozbitych domów, rodzin w ojczyźnie. Warto wiedzieć przed wyruszeniem na tego rodzaju rasistowskie demonstracje, marsze nienawiści, czym one się kończą, jaką przyjdzie zapłacić za nie cenę. W ciągu tych wszystkich długich lat od wyzwolenia z tych piekieł na ziemi nie przestaję opowiadać, czego doświadczyłam wtedy, czego byłam ofiarą i naocznym

świadkiem. W ciągu całego mojego długiego życia noszę w sobie obraz mojej straconej rodziny, matki, ojca, brata, bratowej oraz towarzyszy losu w getcie, na Majdanku, Auschwitz, w obozach w Niemczech. Widok ich cierpień nadludzkich i masowych śmierci wyryty jest w mojej duszy jak ten numer wytatuowany w Auschwitz na pod ramieniu. Myślę dziś z ogromnym żalem, że za mało zdołałam dokonać swymi żarliwymi przekazaniem z tych lat wojny i zagłady mojego narodu żydowskiego z Polski i wszystkich krajów Europy. Długo nie chciano nas słuchać, wierzyć, być skłonny wyobrazić sobie, aż odeszła ze świata większość ocalałych – aż się staje za późno, skoro mogą odbywać się śmiało, bezczelnie, bezkarnie te butne marsze nienawiści i krzyki ogłuszające: „śmierć Żydom, śmierć obcym, śmierć uchodźcom!”. Śmierć ludziom innym.

Ona przyjdzie. Nikogo nie ominie w życiu. Nikt nie żyje wiecznie ani silni, ani słabi – jedynie Pamięć. Ona jedna jest wieczna. Od pokolenia do pokolenia.

PRZEMÓWIENIE

BOGDANA BARTNIKOWSKIEGO

OCALAŁEGO Z AUSCHWITZ

Kiedy 12 sierpnia 1944 roku znalazłem się na rampie w Birkenau, byłem jednym z ponad 500 polskich dzieci wywiezionych z powstańczej Warszawy od razu w pierwszym transporcie ludności cywilnej. Z miejsca zostaliśmy przez esesmanów i obozowych strażników – kapo – nazwani „kleine Polnische banditen aus Warschau”. Mali polscy bandyci z Warszawy.

Było nas ponad 500. Ponad 350 dziewcząt i małych chłopców było wiezionych w obozie kobiecym, a ja i około 150 chłopców w wieku 10-14 lat byliśmy więźniami obozu męskiego w Birkenau. Kiedy zwracaliśmy się czasem, bo któryś z kapo miał dobry humor, z pytaniem: „Panie kapo, przecież my jesteśmy dzieci. Co my złego zrobiliśmy, że tu jesteśmy? My chcemy na wolność, do domu”. Odpowiedź była... Rechotał radośnie. Odpowiedź była: „Do domu, na wolność... Widzicie te kominy? Stąd na wolność wychodzi się tylko przez kominy. Innej drogi z Birkenau na wolność nie ma”.

A ja się niedawno spotkałem w czasie spotkania z uczniami z klasy przedmaturalnej. Opowiadałem im o naszych dziecięcych, obozowych przeżyciach i po kilkunastu pytaniach dotyczących szczegółów życia w obozie, padło pytanie: „A czy w Birkenau była szkoła?”. Ja parsknąłem śmiechem. Birkenau? Szkoła? Ale po chwili sobie pomyślałem: „Tak, to była szkoła. To była szkoła przetrwania. Szkoła, kiedy chciano z nas zrobić niewolników, chciano nas pozbawić nadziei na jakiegokolwiek życie, przygotować nas do tego, żebyśmy karnie, jak zwierzęta, pomaszerowali piątkami do komory gazowej”. Zgodnie z

przeznaczeniem tego obozu. Birkenau nazywane było w tym okresie, może wcześniej też, że to nie jest *Konzentrationslager*, to jest *Vernichtungslager*. To jest obóz zagłady. Stąd się rzeczywiście nie wychodzi inaczej niż przez komin.

My nie daliśmy się jednak złamać, naszym „nauczycielom”, czyli esesmanom i kapo, którzy w tej szkole, Birkenau, przygotowali nas do potulnej śmierci. Do potulnego życia, jeżeli nie śmierci od razu, to do pracy, dopóki starczy sił i życia. My w masie całej przetrwaliśmy, zachowaliśmy ludzkie odruchy, zachowaliśmy w tych tragicznych warunkach, gdzie się głodowało, marzło, codziennie, zachowaliśmy marzenia o wolności. One pozwoliły nam dotrzeć do końca. Różne były nasze drogi, chłopaków z powstańczej Warszawy, uwięzionych w Birkenau. Część została wywieziona, ewakuowana do obozów koncentracyjnych, takich jak Mauthausen, gdzie w marszu śmierci z Oświęcimia 18 czy 19 stycznia chłopcy maszerowali w śniegu, na mrozie, na wicherze, do Wodzisławia Śląskiego, gdzie czekały na nich odkryte wagony kolejowe, żeby ich wywieźć dalej. Część, tak jak ja, była wywieziona do Niemiec, gdzie pracowaliśmy jako robotnicy przymusowi, przy odgruzowywaniu bombardowanej wówczas III Rzeszy. Niewielka tylko grupa z tych dzieci doczekała tutaj wyzwolenia 27 stycznia.

Pamiętam, że w sąsiednim bloku, w sektorze D, w grudniu, przebywaliśmy tam wtedy. Obok naszego polskiego bloku, był blok małych dzieci żydowskich. Chyba właśnie te dzieci pokazywane były na filmach nakręconych po wyzwoleniu przez



obożu. Bo nasze dzieci, te, które zostały wyzwolone w Oświęcimiu, one zostały wywiezione do Krakowa, leczone tam i stamtąd dopiero po kilku miesiącach mogły w miarę odszukiwania przez rodziny wrócić do normalnego życia.

Bardzo mało nas już jest. Jest w tej chwili na tej sali dosłownie kilka osób, kilkoro tamtych dzieci, które pamiętam, z którymi najpierw byłem na FKL-u, w obozie kobiecym, przez jeden dzień, a potem w obozie męskim.

Spotykamy się nadal, mówimy o naszej przeszłości obozowej. To są dla nas tragiczne wspomnienia. Każde takie wspomnienie to jest wrywanie z siebie tych okropnych przeżyć, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy o tym mówić. Żeby zachować pamięć o tym, co tutaj się działo, o tym, do czego totalitaryzm może doprowadzić w swoich zapędach.

PRZEMÓWIENIE

DR. PIOTRA M. A. CYWIŃSKIEGO

DYREKTORA MUZEUM AUSCHWITZ

„Koniec końców, nie będziemy pamiętać słów
naszych wrogów,
ale ciszę naszych przyjaciół.”

Te słowa Martina Luthera Kinga w dużej
mierze odzwierciedlają
złożoność powojennych relacji europejskich
Żydów i ich europejskiej ojczyzny.
80 lat temu, w Auschwitz, obozie
koncentracyjnym istniejącym już dwa lata,
do którego wówczas trafiali głównie Polacy,
rozpoczęła się masowa zagłada europejskich
Żydów.
Szoa zapukała do bramy Auschwitz, aby w
tym miejscu pochłonąć największą liczbę
ofiar.

Ale słowa Kinga charakteryzują niestety
naszą dzisiejszą, zachodnią postawę.
Jesteśmy tak dumni z naszych
wypracowanych przez wieki wartości,
z naszych fundamentów filozoficznych i
religijnych,
z naszego humanizmu i
z naszych definicji praw człowieka.
To nam wystarcza.

Nie potrafimy dziś wcielić tych wzniostych
ideałów w życie
społeczne, polityczne, międzynarodowe,
ogólnoludzkie.
Rohindża, Ujgurzy, głodujący w Jemenie,
uciekający przed terrorem,
głodem lub beznadzieją tylko mogą to
poświadczyć.

W dzisiejszym świecie widzimy powolny
koniec
dawnych ideologicznych podziałów w
polityce.
Lewica i prawica coraz mniej się różnią.

Dziś coraz mocniej widać nowy podział:
- na tych, którzy w duchu ogólnoludzkich
wartości i humanizmu
szukają świata humanitarnego
oraz tych, którzy idą ścieżką dehumanizacji.

A i tym mało się przejmujemy, zapatrzeni w
piękne brzmienie naszych
fundamentalnych wartości. Więc zapadamy w
ciszę, w obojętność.

Tymczasem w tym miejscu i w tej chwili
trzeba przypomnieć,
że hasło „Nigdy więcej” nie powstało po
wojnie. Było je już słycać w
obozie. I że nie był to krzyk o wieczną pamięć,
ale o opamiętanie,
swoiste motto dla czasów przyszłych.

A czasy są takie, jakie chcieliśmy i zdołaliśmy
stworzyć.
Nadal w naszej pamięci zbyt mało rodzi się
owego moralnego niepokoju,
który każe nam podważać naszą zbyt częstą
obojętność.

Nie o taką pamięć chodziło ofiarom, byłym
więźniom, Ocalałym.

Dziękując zatem obecnym tu Ocalałym z
Auschwitz,
I dziękując tym wszystkim, którzy nie mogąc
być obecni
śledzą te obchody poprzez media i Internet,
... proszę każdego – po prostu – o chwilę
ciszy,
o własną refleksję nad swoją własną
odpowiedzialnością,
własną obojętnością i własnym
zaangażowaniem.



NIEZNANY RĘKOPIS Z CHEŁMNA

Odezwa do naszych braci! to nieznan w historiografii bezcenny dokument, sporządzony przez ostatnich więźniów-robotników żydowskich, przetrzymywanych na terenie niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Chełmnie (niem. Kulmhof) w latach 1944–1945.

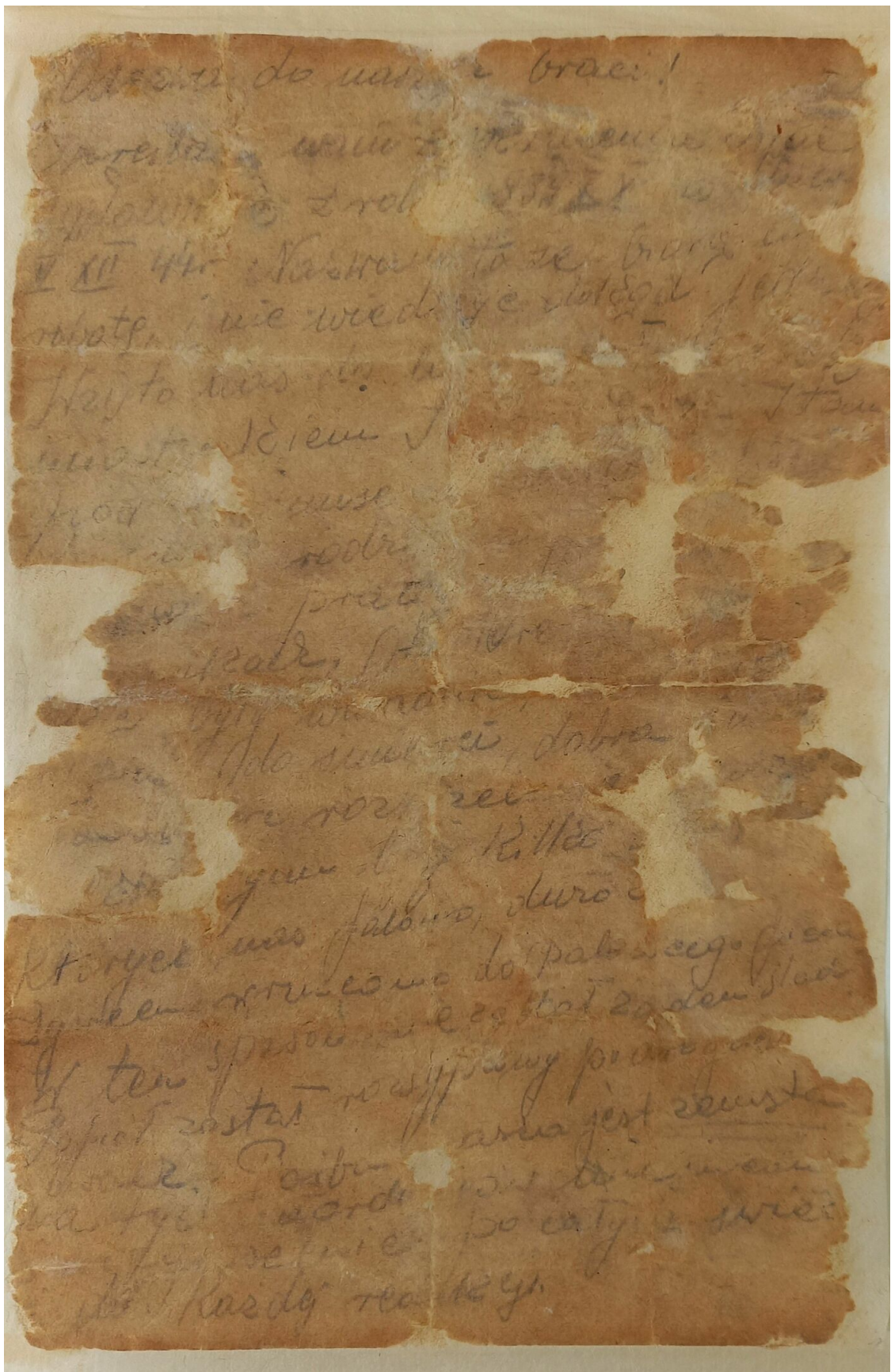
Z przymusowej pracy robotników żydowskich załoga obozu zagłady w Chełmnie korzystała przez cały okres funkcjonowania ośrodka (1941–1943, 1944–1945). Wspólny los był udziałem kilkudziesięcioosobowych grup mężczyzn, wśród których byli grabarze, rzemieślnicy oraz robotnicy wykonujący prace porządkowe. Jako bezpośredni świadkowie zbrodni, podjęli próbę sporządzenia notatek, w których skrótowo i pospiesznie zapisali zarówno swoje osobiste, jak i zbiorowe doświadczenia związane z uwięzieniem i pracą przymusową. Dokumenty te, zazwyczaj o niewielkiej formie, spisane na przypadkowym papierze, w ścisłej tajemnicy i poczuciu niebezpieczeństwa, a następnie z trudem ukryte, są wstrząsającym zapisem losu uwięzionych Żydów. Do niedawna znanych było pięć tego typu zapisów.

W 2018 r. rozpoznany został jeszcze jeden dokument Odezwa do naszych braci!, który wraz załączoną niewielką, metalową puszką anonimowo przekazano do Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem. Podjęte następnie w pracowni konserwatorskiej na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu prace badawcze potwierdziły autentyczność rękopisu, pozwalając poznać jego formę i treść. Prowadzone w dalszej kolejności, pod kierunkiem konserwator Agnieszki Zięby, zabiegi konserwacyjne i restauracyjne, były kompromisem pomiędzy zachowaniem czytelnych śladów historii dokumentu – dramatycznych okoliczności jego wytworzenia, ukrycia i powojennych niejasnych losów a ocaleniem od całkowitej destrukcji. Rękopis napisany został jednostronnie, ołówkiem grafitowym na podłożu papierowym

o wymiarach 14×20 cm. Papier jest w kolorze jasnobrunatnym, o cechach papieru niskiej jakości i zaawansowanych procesach starzeniowych. W chwili przekazania do konserwacji rękopis był jednokrotnie złożony tekstem wyeksponowanym na zewnątrz do formatu 14 × 10 cm. Badania wykazały, iż pierwotnie był przez długi czas czterokrotnie złożony w formę małej kostki i w ten sposób długoterminowo przechowywany w metalowej puszcze, w której został najpewniej ukryty. Ze względu na znaczne ubytki materiału piśmienniczego, a także słabo czytelną treść, odczytanie zapisu możliwe było jedynie w sposób fragmentaryczny. Składa się on z 23 wersów napisanych bez zachowania marginesów. Treść dokumentu jest zbliżona do Odezwy do naszego przyszłego narodu, jednego ze znanych do tej pory dokumentów wytworzonych przez więźniów. Podobieństwo sugeruje również tytuł odnalezionej zapiski. Obydwa teksty są datowane na 1 grudnia 1944 r. Jest prawdopodobne, że sporządziła je ta sama osoba. Najpewniej był nią Izrael Zygelman, jeden z inicjatorów Testamentu ostatnich więźniów, najobszerniejszego dokumentu, który wytworzyli robotnicy.

Ten wyjątkowy dokument, ujawniony tak wiele lat po wojnie, jest kolejnym przejmującym świadectwem losu ostatnich więźniów obozu, którzy za pomocą prostych słów, próbowali nazwać i zapisać swój los. Kierowani desperacką potrzebą utrwalenia zarówno osobistych, jak i zbiorowych doświadczeń, wzięli na siebie odpowiedzialność za ujawnienie prawdy o zbrodni. Zapisane słowa stały się głosem wszystkich ofiar obozu zagłady w Chełmnie.

Dokument został zaprezentowany podczas



Dokument został zaprezentowany podczas uroczystości upamiętniającej 80. rocznicę uruchomienia pierwszego na okupowanych ziemiach polskich niemieckiego obozu zagłady w Chełmnie. Jego treść, wraz z opisem prac konserwacyjnych, została zamieszczona w publikacji M. Grzanka, A. Zięba, Nazwali to, że biorą na robotę. Dokumenty osobiste więźniów

niemieckiego obozu zagłady w Chełmnie, Chełmno 2021. Obiekt jest przechowywany w zbiorach Muzeum pod nr. inw. CH/1450.

* Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem Oddział Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie

REMEMBER YOUR NEW NAME

ZAPAMIĘTAJ SWOJE NOWE IMIĘ

WYSTAWA

Ocaleni z Holokaustu pod fałszywą tożsamością

Nowa wystawa online Yad Vashem przedstawia historie 14 Żydów z całej Europy, którzy przeżyli Holokaust dzięki przybraniu fałszywej tożsamości. Miało to miejsce na wschodzie Europy – w Polsce, na Litwie, Węgrzech i Ukrainie; w centralnej i zachodniej części kontynentu – w Niemczech i Francji oraz Holandii, a także na południu i na Bałkanach – we Włoszech, Grecji i Chorwacji.

Losy wszystkich tych osób zaprezentowano w oparciu o dokumenty pochodzące z archiwów Yad Vashem oraz materiały z różnych baz danych i zbiorów: dokumenty osobiste, akty, zdjęcia, Świadectwo Ocalałych, prace artystyczne, materiały filmowe i inne. Fałszywe dokumenty przedstawiane na wystawie zostały подарowane Instytutowi przez Ocalałych oraz ich rodziny. Ukazują one niezwykle historie ocalenia, determinacji, kreatywności, zaradności, odwagi i poświęcenia.

„Często budziłam dzieci w środku nocy, żeby sprawdzić, czy pamiętają swoje nowe imiona i nazwiska nawet w półśnie. Powtarzałam im do znudzenia, że nikt nie może się dowiedzieć, że jesteśmy Żydami”.

Fragment wspomnień Brendy Pluczenik-Schor z Krakowa, która przeżyła Holocaust w Budapeszcie pod fałszywą tożsamością wraz z mężem oraz córkami. Rodzice Brendy zostali zamordowani. Losy rodziny Pluczenik-Schor to jedna z wielu historii prezentowanych w ramach wystawy.

Przez cały okres Holokaustu, w cieniu prześladowań z rąk reżimu nazistowskiego, Żydzi robili, co w ich mocy, by ocalić siebie i swoje rodziny używając sfalszowanych dokumentów wystawianych na fałszywe dane.

Dla wielu z nich oznaczało to ciągłą walkę o przetrwanie w okrutnych okolicznościach, które wymagały niezwyklej zaradności oraz umiejętności dostosowania do stale zmieniających się warunków. Takie życie naznaczone było nieustannym strachem, nieufnością w stosunku do ludzi i miejsc oraz ciągłym dążeniem do wtopienia się w otoczenie i przejęcia jego zwyczajów.

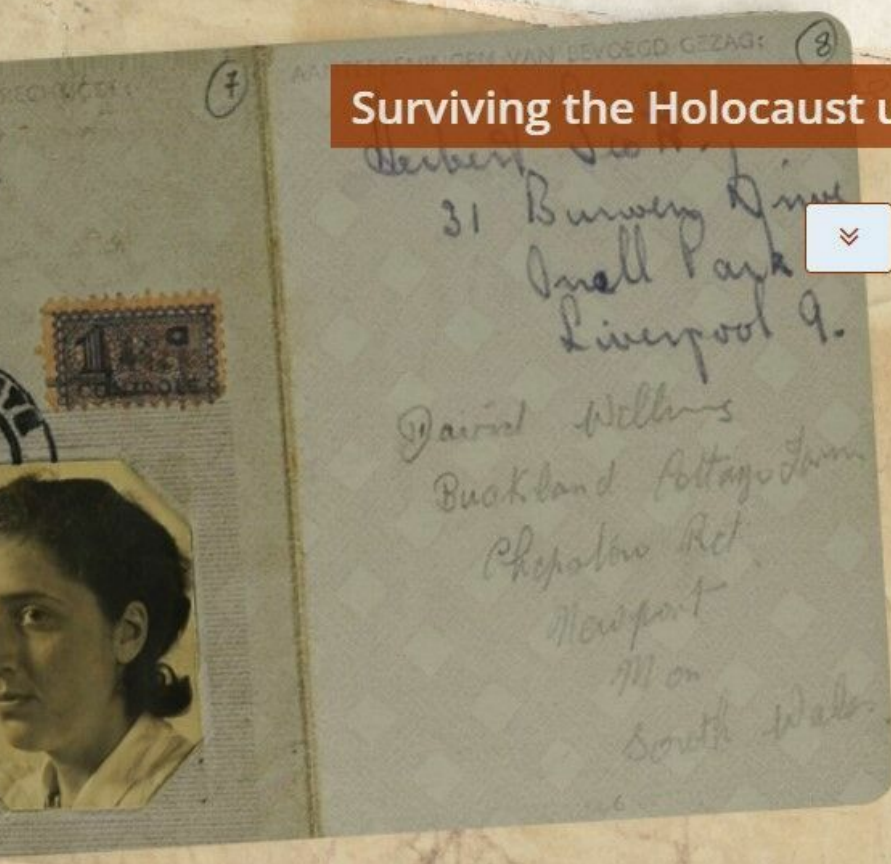
Na błędy nie było miejsca. Żydzi uczyli się chrześcijańskich modlitw i byli zmuszeni to rzeknięcia się własnej religii i języka, a często także do zmiany koloru włosów oraz zacierania wszelkich przejawów swojej żydowskiej tożsamości.

W wielu przypadkach uzyskiwali pomoc od osób niebędących pochodzenia żydowskiego, czasami w zamian za zapłatę. Niektórzy oferowali wsparcie za darmo, ryzykując własne życie, za co odznaczono ich tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Żydzi uzyskiwali także wsparcie od żydowskich członków organizacji podziemnych podejmujących niestrudzone wysiłki na rzecz swoich braci, znajdując dla nich kryjówki oraz żywność i dostarczając fałszywe dokumenty, w tym dowody osobiste, akty urodzenia, kartki na jedzenie oraz zezwolenia na przemieszczanie się.

"Remember Your New Name"

Surviving the Holocaust under a False Identity



[Link do wystawy
„Remember Your New Name”](#)

WYSTAWA

THE OBJECTS OF LOVE

(PRZEDMIOTY MIŁOŚCI)

Wystawa zatytułowana *The Objects of Love* (Przedmioty Miłości) przygotowana przez Olivera Searsa jest obecnie dostępna dla zwiedzających na Zamku Dublińskim w Irlandii. Opowiada ona historię rodziny autora z czasów przed drugą wojną światową oraz po jej zakończeniu.

Ta wzruszająca wystawa, opracowana we współpracy The Office of Public Works z organizacją Holocaust Awareness Ireland, przedstawia tragiczne losy, które rozegrały się w okupowanej przez nazistów Polsce oraz poza jej granicami.

Na wystawę składają się bezcenne przedmioty osobiste, zdjęcia i dokumenty oraz poruszające rodzinne pamiątki, które przetrwały Holocaust. Wystawę opracował Oliver Sears, diler sztuki z Dublina, przywołując za pośrednictwem prezentowanych artefaktów tragiczne karty europejskiej historii. Monika, matka Searsa, oraz jego babcia Kryszia stają się głównymi bohaterkami tej prywatnej opowieści o miłości, stracie i przetrwaniu.

Pośród obrazów drugiej wojny, przedmiotów, zdjęć i dokumentów, odnajdujemy fotografie Moniki, matki Olivera Searsa, tu dwuipółletniej dziewczynki w warszawskim getcie, oraz sfalszowany dowód tożsamości należących to Kryszy, babci autora wystawy (właściwie Edyty Rozenfeld), dzięki któremu żyła w trakcie wojny poza murami getta.

Oliverowi Searsowi najtrudniej przychodzi oglądanie przedwojennych fotografii dziadków Rozenfeldów w otoczeniu przyjaciół. Zdjęcia przedstawiają życie, miłość i działalność lokalnej społeczności w Łodzi, ich rodzinnym mieście. Wtedy nikt nie spodziewał się, że powstanie plan przemysłowej eksterminacji wszystkich tych osób oraz zatarcia śladów po nich. A zachowane zdjęcia to ostatnie chwile niewinności.

Wśród prezentowanych dokumentów znajdują się świadectwa pochodzące z Yad Vashem oraz dokumenty odszukane przez Olivera w archiwach United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, a wśród nich między innymi akt urodzenia Pawła, akt ślubu, oświadczenie złożone przez Kryszkę pod przysięgą w sądzie w Łodzi w 1946 przedstawiające losy jej męża Pawła. Zagadką pozostaje, jak dokumenty te znalazły się w Muzeum USHMM.

Wśród artefaktów możemy dojrzeć także złotą puderniczkę. Gdy Kryszka i Monika wróciły po wojnie do Łodzi, miasto to wciąż było dla Żydów bardzo niebezpieczne, więc w 1947 roku Kryszka podjęła decyzję o jego opuszczeniu. Za ułamek wartości sprzedała swoje mieszkanie, kupiła złoto, walutę uchodźców, i oddała je do przerobienia na puderniczkę. Babcia Olivera z nadzieją zamknęła cały swój świat w jednym kawałku drogiego kruszcu.

Podczas przemowy inauguracyjnej wystawę dyrektor Lenny Abrahamson wyraził uznanie dla Olivera Searsa za podzielenie się historią swojej rodziny oraz za przybliżenie współczesnym tragedii Holocaustu. Minister Patrick O'Donovan podkreślił konieczność i obowiązek wypowiedzenia się przeciwko mowie nienawiści oraz prześladowaniom, by mieć pewność, że błędy i okrucieństwa przeszłości nigdy więcej się nie powtórzą.

Oliver Sears we wzruszający sposób podsumował swoją wystawę: „To właśnie opowiadanie indywidualnych historii pokazuje,



jak cenne jest życie innych osób oraz że należy zjednoczyć siły, by je chronić. Gdy patrzę na moją rodzinę, widzę miłość, stratę, bunt i triumf, jednak ponad wszystkim słyszę wołanie o sprawiedliwość”.

Oliver Sears wraz ze swoją żoną Catherine Punch stworzyli Holocaust Awareness Ireland, nową organizację mającą na celu włączanie tematyki Holokaustu we współczesną działalność kulturalną oraz polityczną. Lenny Abrahamson oraz Ocalały z Bergen-Belsen Tomi Reichental to jedni z doradców organizacji. Program dyskusji oraz prowadzonych w ramach organizacji wydarzeń towarzyszących wystawie zawiera także spotkanie z Danielem Mendelsohmem, autorem książki *The Lost, The Search for 6 Million* (Zaginionieni, W poszukiwaniu 6 milionów).

Wystawie *The Objects of Love* towarzyszy narracja audio prowadzona przez Sersa,

dostępny jest także ilustrowany folder. Wstęp jest darmowy, a wystawa otwarta jest codziennie do 13 lutego w Sali Bedford Hall dublińskiego zamku.

Falszywe dokumenty pochodzące z czasów wojny zawierają zdjęcie paszportowe mojej babci Kryszi patrzącej przed siebie, o włosach świeżo ufarbowanych na blond. Ta zmiana była niezbędna, by uwiarygodnić jej aryjskie pochodzenie, tak samo jak przybrane pospolite polskie personalia oraz mało prawdopodobny deklarowany zawód „maszynistki”. Jak zmierzyć strach i desperację w tych oczach, ukrywających się przed reżimem, który zaprogramował przekształcenie Ciebie, Twojej rodziny i kultury w popiół”.

Fragment wystawy *The Objects of Love*
autor: Oliver Sears

WYSTAWA

BORIS LURIE:

NOTHING TO DO BUT TO TRY (JEDYNE, CO MOŻNA ZROBIĆ, TO SPRÓBOWAĆ)

Nowojorskie Muzeum Dziedzictwa Żydowskiego Museum of Jewish Heritage – A Living Memorial to the Holocaust udostępniło zwiedzającym jedyną w swoim rodzaju wystawę poświęconą Borisowi Lurie, dwudziestowiecznemu artyście i Ocalonemu z Holokaustu. To pierwsze w historii Muzeum czasowe wydarzenie artystyczne.

Trzon wystawy stanowi zbiór najwcześniejszych prac artysty (obrazów i rysunków z tak zwanej „War Series” (serii wojennej), jak również nieprezentowane dotąd artefakty oraz akcydensy pochodzące z prywatnych zbiorów Borisa Lurie, przedstawiające portret artysty zmagającego się z wyniszczającą traumą, drastycznymi wspomnieniami oraz towarzyszącym mu przez całe życie i trudnym do uchwycenia poszukiwaniem wolności. Wystawa Boris Lurie: *Nothing To Do But To Try* łącząca działalność artystyczną oraz kronikarską to dla nowojorskiego Muzeum nowe terytorium o dużym potencjale, prezentujące świadectwo wizualne niosące mocny przekaz w połączeniu z ważnym kontekstem historycznym.

Boris Lurie (1924– 2008) wychował się w wielokulturowej Rydze na Łotwie w latach trzydziestych XX wieku. Gdy miał zaledwie 16 lat, Łotwa znalazła się pod nazistowską okupacją, a Boris wraz z rodziną został zesłany do getta. W tym samym roku zamordowano jego matkę, babkę, siostrę oraz dziewczynę. Ich los podzieliło łącznie około 25 000 Żydów w tak zwanej masakrze w Rumbuli. W kolejnych latach Boris Lurie wraz ze swoim ojcem przeżyli kilka obozów pracy i obozów koncentracyjnych na terenie Łotwy, Polski i Niemiec, do czasu wyzwolenia w obozie Buchenwald-Magdeburg. *War Series* powstała bezpośrednio po wojnie,

po odbyciu przez Lurie służby w Korpusie Kontrywywiadu USA, a następnie emigracji do Nowego Jorku.

Ponad 100 obrazów i rysunków stworzonych oprócz kilku wyjątków w 1946 roku i wchodzących w skład serii przedstawia to, czego Lurie doświadczył w czasie wojny w oparciu o graficzny styl o cechach ekspresjonistycznych. Pełno tu zatrważających obrazów obozowej rzeczywistości utrzymanych w wyrazistych barwach, przymusowych robotników w pasiakach, surowych krajobrazów poprzecinanych drutem kolczastym, bezpostaciowych wizji wprost ze świata snu, a także przejmujących portretów. Jak sugeruje w pewnym sensie niedokończony i chaotyczny styl przedstawianych prac, przypominających kartki wyrwane z zeszytu, dla Borisa Lurie tworzenie było rodzajem prywatnego katharsis, którego nie upublicznił za życia.

Na wystawie przedstawiono również jedyny znany autoportret artysty jako młodego mężczyzny, na którym wydaje się on bezcielesną postacią o przepętlonym smutkiem obliczu. Zwiedzający mogą również zobaczyć największe arcydzieło wśród prac Borisa Lurie – upiorną scenę z obozu koncentracyjnego o wymiarach 50 na 50 cali, stworzoną w 1971 roku, po zakończeniu oryginalnej „War Series”.

Nothing To Do But To Try to pierwsza wystawa prac Borisa Lurie prezentująca całą „War Series”, jak również oryginalne fotografie rodzinne ze zbiorów autora, jego korespondencję, wpisy z pamiętnika oraz zebrane akcydensy. Wszystko razem składa się na historię życia i twórczości Borisa Lurie.

- Podstawy edukacji artystycznej wyniosłem z takich obozów, jak Buchenwald – napisał pewnego razu Boris Lurie, nawiązując zarówno do braku formalnego doświadczenia w dziedzinie sztuki, jak również do tego, jak jego trauma stworzyła bogate, choć przejmująco trudne, podwaliny działalności artystycznej, a sam fakt ocalenia stał się aktem na wskroś kreatywnym.

- Boris był, zarówno prywatnie, jak i pod względem artystycznym, wyjątkowo kreatywny,

zarówno na polu wyobraźni, jak i płodności artystycznej. Okoliczności, w jakich przyszło mu żyć – poszczególne wydarzenia, przedmioty, obszerne teksty, jego otoczenie, a nawet biblioteczka – wszystko to w połączeniu z wczesną działalnością artystyczną przedstawia bardziej złożony portret Borisa jako artysty niż kiedykolwiek wcześniej – mówi Sara Softness, Kuratorka Wystawy Tymczasowej. – Poza ukazaniem wyjątkowo wyrazistego talentu artystycznego, wystawa wnika głęboko w niszczycielskie życie emocjonalne artysty oraz jego sposób funkcjonowania w świecie – to wszystko nieuchronnie naznaczone traumą, jakiej doświadczył.

Wystawa będzie dostępna dla odwiedzających do 29 kwietnia.





MEMORIA

PAMIEĆ • HISTORIA • EDUKACJA

memoria.auschwitz.org

WYDAWCA

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

REDAKTOR NACZELNY

Paweł Sawicki

SEKRETARZ REDAKCJI

Agnieszka Juskowiak-Sawicka

REDAKCJA

Bartosz Bartyzel
Imogen Dalziel
Marek Lach
Łukasz Lipiński

KONTAKT

memoria@auschwitz.org

